



## POPOŁUDNIE WSPOMNIENI

Pod koniec ubiegłego roku, w sali MRN odbyło się spotkanie blisko 200-osobowej grupy byłych członków Polskiej Partii Robotniczej z egzekutywą Komitetu Miasta i Powiatu PZPR. Było to pierwsze z projektowanych w najbliższym czasie spotkań organizowanych z okazji 30 rocznicy powstania PPR.

Harcerze ze Szczepu im. 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej przy Technikum Mechaniczno-Elektrycznym, wraz ze swym opiekunem Ludwikiem Skwarą, postanowili dla uczczenia 30 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej zredagować okolicznościową fotogazetkę. Złożą się na nią zdjęcia obrazujące walkę z okupantem oraz wkład PPR w dzieło utrwalenia władzy ludowej. Wystawa fotogramów eksponowana będzie w hali szkoły.

Ponadto zorganizują oni wieczornicę, w której programie przewidziano m. in. wywiad z miejscowym działaczem PPR i konkurs pod hasłem: „Co wiesz o PPR?”

Akcja ta, zainicjowana w połowie ubiegłego miesiąca, kontynuowana będzie po feriach.

(alb)

W dyskusji, w której zabierali głos: Franciszek Mikutera, Piotr Buczek, Karol Wójcik, Bolesław Sadowski, Adam Podstawski, Teodor Tyliński, Stanisław Ślusarczyk, Józef Młiczak, Mieczysław Oś — nawiązywano do wydarzeń sprzed ponad ćwierć wieku. Wiele wystąpień miało charakter osobistych wspomnień. Dyskutanci byli bowiem aktywnymi współtwórcami nowego ustroju społecznego. O Polskę Ludową walczyli w szeregach oddziałów partyzanckich, Wojska Polskiego, milicji, służby bezpieczeństwa, wojsk ochrony pogranicza, byli organizatorami administracji i gospodarki narodowej.

Peperowcy z dużym uznaniem mówili o programie uchwalonym przez VI Zjazd partii, deklarowali swą pomoc i zaangażowanie w jego realizacji, gdyż odpowiada on najżywniejszym interesom narodu.



Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie

1 II Życ/1972



009-0002047-00

TYGODNIK SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 1 (218) ROK VI 5 STYCZNIA 1972 R. NAKŁAD 10 700 EGZ. CENA 2 ZŁOTE



A. Podstawski: „...walkę o władzę ludową rozpocząłem w szeregach radziecko-polskiej partyzantki”.

*Czytelniczy pisał*

JAK SIĘ RODZĄ... NERWY

List naszej czytelniczki pani J. B. rozpoczyna się od skarg na nasze placówki handlowe, które nie dysponują dostateczną ilością bilonu. Ze tak jest, nie podlega dyskusji i mamy nadzieję, że zwróca na to uwagę kierownictwa przedsiębiorstw handlowych.

Do czego może doprowadzić i doprowadza taka sytuacja, niech posłuży obrazek opisany w liście naszej czytelniczki.

— „Było to 20 listopada 1971 roku. Kiedy klient sprzeciwił się przyjęciu pudełka zapalek zamiast reszty, kierowniczka sklepu pokazała jak wygląda wylądowanie nerwów. Z pasją rzuciła na ladę zawartość szuflady z pieniędzmi i długo zlorzeczyła po jego wyjściu, oświadczając, że nikt nie psuje jej tak nerwów jak ów kupujący. Incydent ten spowodował, że z kolei ja stałam się obiektem wylądowania. Okazało się przy placeniu za towar, że w kasie brakuje 2 złotych do wydania mi całej należności. Uzyskałam gotówkę dopiero od następnej klientki, ale wtedy rozpoczął się spór, o to czy dałam sprzedawczyni 20 czy też 50 złotych...”

Tak rodzą się nerwy i udzielają kolejnym ludziom. Ażeby przerwać ten łańcuszek nie podajemy bliższych danych o bohaterach listu. Zwykle bowiem tokiem sprawy rozpoczęłyby się wyjaśnienia, skargi, żale. Zapobieżenie na przyszłość takim incydentom w handlu nie prowadzi przez skrytykowanie jednej osoby, czy też nawet kilku, lecz przez skierowanie na rynek większej ilości drobnych pieniędzy. Przypomnijmy sobie: kilka lat temu było to samo z krabami w autobusach. Wówczas rada się znalazła.

PRZEMYSKA KOSZYKÓWKA W ODWROCIE — PRZYCZYNY I SKUTKI W OCZACH DZIAŁACZA SPORTOWEGO

Nawiązując do ostatniego artykułu sportowego pt. „Przemyska koszykówa w odwrocie” chciałem wyrazić swoje zdziwienie a zarazem prosić o umożliwienie złożenia mojego niejako wyjaśnienia na ten temat na łamach naszego tygodnika „Życie Przemyskie”.

Czuje się w obowiązku, jako działacz sportowy, pełniący aktualnie funkcje kierownika sekcji koszykówki w Miejskim Klubie Sportowym „Polonia”, dać odpowiedź autorowi artykułu i wszystkim tym, którzy nie zajmują się sportem na co dzień lub niewiele mają z nim wspólnego, a zadają pytanie co się dzieje z zaskuzoną drużyną Langiewiczza, Niemców, Łabudy, Drozda, a ja jeszcze dodam: Pie-

niażka, Chrobaka, Cichockiego, Rachwałta itd., a więc z drużyną „Polonii”.

Nieprzerwanie od 10 lat dzielę losy, różne losy tego zespołu. Odpowiedź na pytanie jest prosta: zespół gra słabiej niż kiedykolwiek, bo odeszli oni, najlepsi, których wychowaliśmy, wyszkoliliśmy i, niestety, nie byliśmy w stanie ich zatrzymać. Stało się to w krótkim czasie, bo zaledwie w czterech latach, a okres szkolenia zawodnika trwa bardzo długo — około 5 lat i nie zawsze gwarantuje powodzenie. Co gorsze odpływ ten nie został zahamowany, zespół rok rocznie traci najlepszych. Jako najnowszy dowód tego jest fakt, że w najbliższym czasie opuszcza Przemysk jeden z najbardziej utalentowanych koszykarzy i piłkarzy — Bandrowicz, podstawowy zawodnik zespołu. Kosztował nas 5 lat żmudnej pracy szkoleniowej po to, aby w jednej chwili znaleźć się w stalowowolskim gigancie — „Stali”. Nie ma prawie klubu na Rzeszowszczyźnie, w którym nie wiadniałyby „twarz” polonisty.

Sytuacja taka powoduje ogólne przygnębienie i wyraźną demobilizację, nie tylko wśród samych zawodników, lecz również działaczy, którzy tracą chęć do pracy. Kryzys w przemyskim sporcie trwa i trwać będzie tak długo, dopóki nie stworzymy zawodnikom i działaczom odpowiednich warunków do rywalizacji z lepszymi, dopóki nie uznamy ich ogromnego i bezinteresownego zaangażowania, wysiłku i nie wyróżnimy ich jako ludzi, którzy są dla miasta potrzebni i są jego propagatorami.

Koszykówa jest dyscypliną specyficzną, wymagającą dużego zaangażowania, szczególnie w pracy kadrowej. To wszystko wymaga ogólnego zrozumienia, stworzenia tym ludziom odpowiednich warunków i atmosfery sportowej. Nie możemy bazować na zawodnikach, którzy są u schyłku swojej kariery sportowej jak Pieniżek czy Letniowski, którzy kiedyś przynieśli nam dużo chwały. Nie wolno nam niszczyć dorobku tradycyjnych sekcji klubowych, łącząc je i budując wątpliwy twór na „glinianych nogach”. Przemyskiej koszykówe potrzebna jest pomoc, ogólne zrozumienie, poparcie i zielone światło, a może kiedyś pytanie moje będzie brzmiało: Jak to się dzieje, że Polonia walczy jak równy z równym z Hutnikiem, Siarką, Stalą?

JAROSŁAW PAWLUST

Od redakcji:

List drukujemy z pominięciem niektórych jego fragmentów. Jak bowiem można, nie znając autora poprzedniego artykułu (nie był nawet sygnowany) odsądzać go od znajomości sportu, tym bardziej, że jemu i Panu chodzi o jedno i to samo: dobro koszykówki. Może różne drogi wiodą do tego celu, pozwólmy ludziom dyskutować.



Było to popołudnie wspomnień. Odżyły wydarzenia sprzed ćwierć wieku.

**Życie** rozmawia

z **STEFANEM WITOSZYŃSKIM**

kierownikiem służby wykonawczej w żurawickim oddziale C. Hartwiga

„ŻYCIE”: — HARTWIG, to dla większości czytelników coś bardzo znaczącego, ale zarazem tajemniczego. Może zatem na wstępie kilka słów wyjaśnienia....

— Istniejąca już ponad 100 lat polska firma ekspedycyjna, o międzynarodowym znaczeniu — C. HARTWIG, pośredniczy w przewozach towarowych. Spedytor ma za zadanie przyjąć (względnie wysłać) towar, zatroszczyć się o jego odprawę celną i nadać awizo do odbiorcy, że przesyłka w drodze. Koordynacja pochynia różnych służb handlu

## SZYBKO, DOBRZE I SPRAWNIE — DEWIZA SPEDYTORA

zagranicznego m. in. POL-CARGO i PKP — to podstawowe zasady naszej działalności. Ogólnie mówiąc spoczywa na nas obowiązek ekonomicznej organizacji transportu towarów. Placówka w Żurawicy, będąca pod zarządem dyrekcji warszawskiej, obsługuje klientów korzystających z usług kolei i ruchu kołowego w transporcie towarów ze wschodu i południa Europy. Interesuje nas głównie import. Jest on bardzo szeroki. Dla ciekawości poddam, że nie ma chyba w kraju zakładu, który by nie otrzymał przesyłek za naszym pośrednictwem.

„ŻYCIE”: Na spedytorze spoczywa ogrom odpowiedzialności. Musi to być jednakże praca niezwykle interesująca....

— Bardzo. Nie sposób mówić o monotonii, bo ciągle jest coś nowego, jak w kalejdoskopie. Zdarza się wiele sytuacji podbramkowych, po wyjaśnieniu których spada

kamień z serca i ma się satysfakcję z dobrze spełnionego obowiązku.

Oto pośredniczyliśmy w organizowaniu wystawy maszyn górniczych (ekspozycję przygotowało Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego) w Moskwie. Po drodze zawieruszyło się kilkanaście elementów. Listy przewozowe, te które mieliśmy, nie wskazywały na to, że przesyłka została odebrana w ZSRR. Przypadek zrzucił że zguba się odnalazła. W sekretariacie wystawy natknąłem się na kopię listu przewozowego, na której zaszyfrowano nadwyżkę. To były właśnie te brakujące elementy. Jeszcze trochę niepewności, a zlecilibyśmy ich wykonanie na miejscu, co rzecz jasna, podrożyłoby koszty...

Innym razem, jako główny ekspedytor na Międzynarodowych Targach Poznańskich, miałem poważny kłopot z wystawcą japońskim. Do otwarcia wystawy pozostało nam tylko dwa dni, a statek zawiózł dopiero do Hamburga. (Ciąg dalszy na str. 2)



**N**OWA POLITYKA ROLNA, jako część składowa polityki gospodarczej kraju, stawia w pierwszej kolejności zadanie wzrostu produkcji rolnej. W roku 1975, w ogólnych dostawach rynkowych, udział artykułów żywnościowych będzie nadal wywierał istotny wpływ na ogólną podaż rynku i wyniesie łącznie około 41 proc.

Dla zaspokojenia rosnących potrzeb żywnościowych społeczeństwa globalna produkcja rolnictwa w latach 1971-75 powinna wzrosnąć w kraju od 18 do 21 proc., a więc w stopniu znacznie wyższym niż w poprzedniej pięcioletce. Jednocześnie zakłada się szybszy wzrost produkcji zwierzęcej w porównaniu z roślinną, co jest niezbędne dla osiągnięcia poziomu spożycia mięsa w przeliczeniu na jednego mieszkańca w 1975 roku w granicach 61-65 kg. Dla zapewnienia takiego wzrostu produkcji rolniczej podjęto w kraju po VII Plenum KC PZPR szereg doniosłych decyzji zmierzających do stworzenia bodźców ekonomicznych. Określono zadania dla wszystkich organizacji i instytucji obsługujących rolnictwo, a szczególnie dla największej i najbardziej masowej — kółek rolniczych.

Tej chłopskiej organizacji zrzeszającej w powiecie przemyskim ponad 10 470 członków, dysponującej majątkiem o wartości ponad 90 mln złotych poświęcono wiele uwagi w dyskusjach przed VI Zjazdem partii oraz na ostatnim wspólnym plenum KMiP PZPR oraz PK ZSL.

Je pomniejszając w niczym dotychczasowego dorobku kółek rolniczych, cała uwaga rolników skierowana jest obecnie na usuwanie istniejących niedomogów a zwłaszcza w zakresie usług. Stwierdza się, że baza traktorowo-maszynowa w powiecie jest niewystarczająca, że nadal znaczną część środków produkcji i maszynowej muszą gospodarstwa chłopskie transportować z magazynów i do punktów skupu własnymi środkami, tracąc na to wiele cennego czasu. Nie pozostaje to bez ujemnego wpływu na wyniki produkcyjne. Nasze kółka dysponują aktualnie 306 ciągnikami i to skoncentrowane ni tylko w kilku gromadach, ale też znaczna część powrotu poświęcona jest usług traktorowych. Zaledwie 26,6 proc. usług przypada na prace polowe, 43,3 proc. na transport rolniczy, 20,3 — transport pozarolniczy i 9,8 proc. na inne prace.

Celem poprawy usług i pełniejszego pokrycia zapotrzebowania na nie, planuje się prowadzić w dalszym ciągu zakup ciągników oraz przewiduje zmianę struktury usług na korzyść prac polowych (forek, podorywek, siewu zbóż, poplonów, koszenia traw itp.).

Z uwagi na możliwość niebezpiecznych zatruć przewiduje się,

wykonania określonych prac. Ze spełnieniem tego warunku łączy się problem pełnej stabilizacji kadry traktorzystów, z czym obecnie nie jest najlepiej. Dlatego też w przyszłości na kursy traktorzystów należy kierować kandydatów wywodzących się i trwale związanych ze środowiskiem wiejskim. Wraz z rozwojem mechanizacji

z nimi przez poszczególne kółka umów i kredytowanie obok prac uprawnych obejmujących całość robót od siewu do zbioru, również pozostałych dziedzin produkcji.

Kółka rolnicze, poza nielicznymi wyjątkami, nie wykazały się widocznym dorobkiem w dziedzinie rozwoju produkcji. Chodzi tu o usługową działalność, na którą

przynajmniej co kwartał walnych zebrań oceniających rozwój i działalność organizacji.

Platformą współdziałania kółek z radami winien być wiejski program rozwoju rolnictwa ściśle związany z planem społeczno-gospodarczej działalności kółka, opracowany w każdej wsi przez służbę rolną i zarząd kółka. Działalność kółka, jego udział w realizacji zadań, współpraca ze służbą rolną i organizacjami obsługującymi rolnictwo powinny być omawiane na zebraniach komisji rolnych, sesjach rad. Organizacje partyjne i kółka ZSL muszą udzielać kółkom systematycznej pomocy, oceniać ich pracę.

Władze partyjne i administracyjne powiatu przywiązują ogromną wagę do rozwoju kółek, widząc w nich aktywną siłę wspierającą wysiłki gospodarstw w uruchomieniu wszystkich nie wykorzystanych dotąd rezerw. Dlatego też konieczne jest, ażeby na kierownicze stanowiska w kółkach wybierać ludzi zaradnych, aktywnych w działaniu, obdarzonych talentem organizacyjnym.

**ZDZISŁAW WIĘCŁAW**  
sekretarz KMiP PZPR

## ABY SIĘ LEPIEJ KRĘCIŁY

że usługi w zakresie ochrony roślin prowadzone będą wyłącznie przez specjalne zespoły chemizacyjne działające przy bazach i w kółkach wiodących. Wpływ na niewłaściwą strukturę usług ma również niepełne zaopatrzenie kółek w sprzęt towarzyszący. Dla przykładu: na 300 traktorów kółka posiadają tylko 115 kultywatorów, 19 glebogryzarek, 156 snopowiązalek, 66 sztuk aparatów do ochrony roślin, 13 roztrząsaczy obornika i zaledwie 9 ładowaczy. Stąd wynika konieczność szybkiego skompletowania sprzętu rolniczego w asortymencie i rozmiarach zapewniających postęp.

Przy organizacji nowych baz konieczne jest uwzględnienie w większym stopniu takich czynników jak: zapotrzebowanie na usługi, poziom wyposażenia gospodarstw we własny sprzęt, bilans siły roboczej i pociągowej, zdobycie wykwalifikowanej kadry kierowniczej i eksploatacyjnej. Takim kierunkiem działania wynika z wrześniowej uchwały Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL, w której m. in. mówi się: „Mechanizacja zespołowa powinna nadal stanowić podstawowy kierunek działania kółek rolniczych i być powszechną formą wprowadzania postępu na wsi”.

Powszechną zasadą organizacji usług maszynowych powinny być — o czym dyskutuje się na wsi — długoterminowe i kampanijne umowy z rolnikami. Powinny one dawać gwarancję terminowości

w kółkach wzrastać musi odpowiedzialność POM-ów i SUW-u za jakość i terminowość wykonywanych remontów. Powinna ulec usprawnieniu praca instruktorów mechanizacji. Potrzeba zwiększonej pomocy kółkom rolniczym wynika również stąd, że dalszy rozwój kółek oparty zostanie na społecznej akumulacji środków inwestycyjnych w ramach Funduszu Rozwoju Rolnictwa. Decyzja taka pozwala na rozwój mechanizacji innych przedsięwzięć inwestycyjnych o charakterze społecznym służącym całej wsi.

Napięte zadania w rolnictwie stawiają przed kółkami konieczność skoncentrowania w szerszym zakresie działalności na czynnikach pozamechanizacyjnych a intensyfikujących produkcję rolną. Mam tu na myśli właściwe i efektywne wykorzystanie wszystkich środków produkcji kierowanych do wsi przez państwo. Kółka i ich związki branżowe powinny upowszechniać stosowanie wysokopłennych odmian zbóż, okopowych i innych roślin, pełne wykorzystanie nawozów mineralnych i środków ochrony roślin.

Większego zainteresowania wymaga zagospodarowanie gruntów PFZ. Trzeba w tym celu organizować ośrodki kultury rolnej i zespoły formy zagospodarowania przejmowanej od państwa ziemi. Celowe jest zainteresowanie się słabymi gospodarstwami chłopskimi, odczuwającym brak siły roboczej. Wskazane byłoby zawieranie

czekają rolnicy. Dla przykładu podam, że tylko jedno kółko w Dusowcach posiada kolumnę parnikową. Brakuje w kółkach ścinaczy zielonek, sprzętu do suszenia siana itp. co utrudnia gromadzenie pasz na okres zimowy. Brak jest również dostatecznie energicznego działania w zakresie uaktywnienia sekcji kół producentów trzody chlewnej. Powinny one popularyzować w większym niż dotychczas stopniu racjonalne żywienie trzody, modernizować chlewnie oraz usprawniać organizację skupu żywności.

W zakresie chowu bydła do najpilniejszych zadań należy zapobieganie nadmiernemu ubojowi cieląt.

Od wielu lat, co uznać należy za pozytywną działalność, kółka rolnicze rozwijają produkcję materiałów budowlanych. Wartość tej produkcji w powiecie wynosi około 4 mln złotych. Przewiduje się w najbliższych latach dalszy jej rozwój. Dobre wyniki posiadają kółka w podnoszeniu kultury rolnej, a w szczególności w przygotowywaniu młodych rolników do zawodu. Dzieje się to za pośrednictwem zespołów przysposobienia rolniczego (istnieje ich 77 i liczą 838 członków) oraz różnych form szkolenia.

W świetle czekających nas zadań zachodzi potrzeba uaktywnienia pracy zarządów kółek i komisji rewizyjnych oraz wciągnięcia do współdziałania wszystkich członków przez organizowanie

## Osiedle Życia Przemyskiego

Odbyło się już drugie, tym razem organizacyjne zebranie amatorów budownictwa jednorodzinne.

Do zespołu przystąpiło około 70 osób, a właściwie młodych małżeństw. Część z nich zamierza rozpocząć budowę w roku bieżącym, pozostali w 1973.

Prezydium MRN przydzieliło już wstępnie dwa niewielkie tereny pod parcele budowlane przy ul. Podleskiej i Bolesława Chrobrego. Przed zarządem stoi wiele spraw do załatwienia. Mějmy jednak nadzieję, że do wiosny upora się z nimi.



Maria Nowak obsługuje nowoczesną gilotynę. Niegdyś wymagało to dużego wysiłku fizycznego. Pani Maria Nowak ma za sobą 21 lat pracy w spółdzielni.



Józef Fedczak — zecer pełniący obowiązki kierownika drukarni. W swoim zawodzie pracuje już 44 lata i jest niewątpliwie jednym z grona najlepszych fachowców drukarstwa w Przemysku.

## W NOWYM ZAKŁADZIE POLIGRAFICZNYM

Zakład Poligraficzny Spółdzielni Inwalidów „Praca” kosztował 18 mln złotych i chociaż nie jest jeszcze kompletnie wyposażony w nowe maszyny, których dostawcą jest Niemiecka Republika Demokratyczna, niemniej załoga ma wprost wymarzone warunki pracy. Przestronnie, jasno, czysto i coraz bardziej nowoczesnie. Powiększa się liczba pracowników.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Stanisław Zieliński — maszynista typograficzny przygotowuje maszynę do druku.

## Migawki z Wyszatyc

PRODUCENCI CHLEBA,  
MIĘSA I MLEKA

Mieszkańcy gromady Wyszatyc dostarczali w ubiegłym roku do punktów skupu 396 ton zboża, 168 ton żywności i 640 000 litrów mleka. Przewidywane w tym zakresie plany przekroczyli z nadwyżką. Stało się to oczywiście możliwe dzięki dobremu urodzajom: średnia wydajność 4 podstawowych zbóż wyniosła 29,1 q z ha, ziemniaków — 245 q, buraków cukrowych — 430 q. Dobrze rozwija się tu hodowla. Obsada bydła na każde 100 ha wynosi 83 sztuki, trzody chlewnej — 51 sztuk.

SOBIE SAMYM  
I PAŃSTWU

Rolnicy z Wyszatyc mają się również czym pochwalić w dziedzinie budownictwa. Realizując podjęte czyny społeczne wybudowali w 1971 roku 330 metrów bieżących dróg o nawierzchni żwirowo-cementowej, pracowali przy budowie Domu Strażaka. Łączna wartość tych prac wyniosła ponad 330 tysięcy złotych.

COŚ Z HISTORII

Wyszatycy swój rozkwit zawdzięczają w głównej mierze pracowności mieszkańców i pomocy państwa. W ciągu minionego ćwierćwiecza wieś zmieniła swe oblicze. M. in. wybudowano nową szkołę, zelektryfikowano wszystkie gospodarstwa, wybudowano drogę o nawierzchni 3 km i dzięki temu uzyskano stałe połączenie autobusowe z miastem, otwarto dwa przedszkola, wiejski ośrodek zdrowia, bibliotekę, urząd telekomunikacyjny, dwa sklepy. Rolnicy postawili za własne pieniądze, korzystając z kredytów banku rolnego lub spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej, 215 domów mieszkalnych i 328 budynków inwentarskich.



wiątego roku w Bydgoszczy. I jeszcze zbliżenie twarzy rozstrzelanych — zaciętość i lek. Następna praca: „krwawa niedziela w Bydgoszczy” z datą 10 IX 1939 i następujące po sobie chronologicznie kolejne miejsca hitlerowskiej karni. Pa wiak, Gross Rosen, Mauthausen, Kołobrzeg itd. Ogółem 24 tematy, złożone z 36 obrazów. Dzieło kończyć będzie naturalistycznie — alegoryczny obraz przedstawiający ostatnią naradę Hitlera ze swoim sztabem niedługo przed bezwarunkową kapitulacją III Rzeszy. Szkic już gotowy. Na pierwszym planie Hitler, Himmler i Goering. Z ich rak spływa krew pomordowanych. Tworzy ona kałużę, w której nurza się swastyka. Stos ludzkich czaszek oraz korowód kościotrupów dopełniają scenarii obrazu. Będzie to dość duża rzecz, dlatego jej realizacja nieco się odwlece. Pan Sumień ma bowiem nadzieję, że czynione przez ZBoWiD starania o przydział lokalu na pracownię

zakończą się pomyślnie. Na razie w warunkach małego pokoiku, w którym można pracować jedynie w czasie słonecznych dni, a chcąc zobaczyć obraz z perspektywy należy wyjść do przedpokoju, koncentrując uwagę na niewielkich formatach. Obecnie w stadium wykończeniowym znajduje się tryptyk „Kaszycy 1943”.

Od 1968 roku, w którym powstał zamiar uwiecznienia na płótnie owej specyficznej tematyki, autor namalował 12 prac. Osiągnął półmetek. Spiesz się z wykończeniem pozostałych. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich oraz ZBoWiD udostępniają mu swoje archiwum. Suche dokumenty nie wy starczają. Dlatego w miarę możliwości p. Sumień stara się dotrzeć do samych uczestników, względnie naocznych świadków wydarzeń. Cechuje go ogromna staranność, niespotykana dbałość o realia, najdrobniejsze szczegóły.

— Wychodzę z założenia, że dokument musi być zgodny z prawdą historyczną. Chcę, żeby przyszłe pokolenia były świadome martyrologii swoich ojców, dziadków. Wprawdzie młodzież najchętniej odżęgnuje się od tragizmu tamtych lat, ale nie wolno jej o nich zapomnieć... — powiada.

Określa się mianem surrealisty, toteż ciekawa jestem zdania o malarstwie współczesnym. Nie odpowiada mu abstrakcja, ale... popelniał jedną nowatorską pracę: skutki wybuchu bomby atomowej. Jest w nim coś z katastrofisty. Ostrzega, nawołuje do czujności. Gdyby tak jeszcze od zapomnienia ocalić jego prace (zdeponowane po części w GKO, Muzeum i MBP).

## LUDOMIR MAZELA

# MÓWILI

mówili — oto miłość  
więc kochałem ciebie chmury i drzewa

mówili — oto wiara  
i wierzyłem ustom oczom chmurom i drzewom

mówili — oto nadzieja  
więc wiązałem się nią  
jak łańcuchem co utrzyma wszystko

i teraz stoję na wzgórzu jak czarne drzewo  
z ramionami w niebo  
zapala się i gaśnie  
granica ziemi i chmur

nadchodzi burza

## Rzeczy dziwne i ciekawe

### KIKKERLAND

Pewien holenderski przedsiębiorca zamówił w Bułgarii dwa tysiące żywych żab. Nie dla potrzeb konsumpcyjnych. Dla celów bardziej subtelnych. Po to, aby ratować reputację Holandii, zwanej poufale „Kikkerland” — krajem żab. Holenderskie żaby zostały bowiem zdziesiątkowane, i w kanałach i na polderach nie sły chać już ich radosnego rechotu. Tymczasem emigrantki z Bułgarii zostały umieszczane w małej, czystej rzece. Jeśli się zaaklimatyzują, przewiduje się dalsze zamówienia za granicą.

### PRAWO SERII

Młody węgierski technik, pragnący nie ujawniać swego nazwiska, stał się u schyłku roku prawdziwym wybrańcem bogini Fortuny. W ciągu tygodnia uśmiechnęła się ona do niego trzykrotnie. Zakupił on za 3.30 forinta bilet na loterie i wygrał 145 000 forintów.

Następnie wpłacił 10 000 forintów na książeczkę samochodowa tuż przed ciągnięciem i natychmiast wygrał „Wartburga”. W dwa dni później dodatkowe losowanie loterii przyniosło mu kolejną wygraną — nowoczesny apartament w pięknej dzielnicy Budapesztu.

### ZARAZA

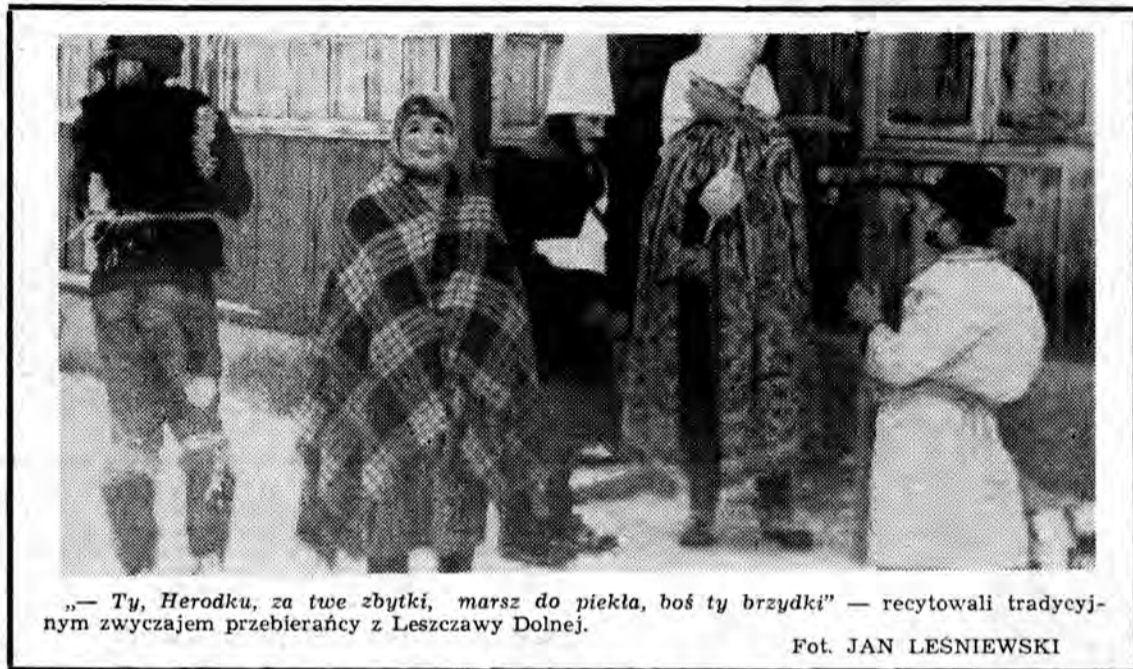
W rodzinie państwa Cox z Torkay w Wielkiej Brytanii

pojawiła się dziwna choroba skórna. Państwo Cox i ich czworo dzieci przez rok cierpieli na swędząca czerwona wysypka. Na nie wysilki lekarzy. Na nie tzw. domowe środki. Dopiero dzięki przypadkowi udało się ustalić, że przyczyną rodzinnej epidemii były były wydzielające się z izolacji pieca elektrycznego ogrzewającego mieszkanie. Za uszkodzenie od firmy produkującej wadliwie urządzenie, w wysokości 750 funtów, państwo Cox zakupili nowy piec. Tym razem gazowy.

### KAWAŁ Z... WŁOSAMI

„Radikalny środek przeciwko przetłuszczaniu się włosów” reklamowało ogłoszenie w pewnym bazylejskim dzienniku. Za osiem i pół szwajcarskiego franka płatne przy doręczeniu zainteresowani otrzymywali list zawierający poradę: „Idź do fryzjera i każ się ostrzyć na zero. Nie bedziesz miał więcej przetłuszczonych włosów”.

Większość osób, które otrzymały taką poradę, nie wykażała poczucia humoru, mimo, że zbliżające się święta nastrajały ludzi pogodnie. W związku z czym twórca radykalnej metody leczniczej ma pewne kłopoty z policją.



„— Ty, Herodku, za twe zbytki, marsz do piekła, boś ty brzydki” — recytowali tradycyjnym zwyczajem przebierańcy z Leszczawy Dolnej.

Fot. JAN LESNIEWSKI

## O NICH MÓWIONO ◆ O NICH MÓWIONO ◆ O NICH MÓWIONO

Trudno wymagać od ludzi, którzy przekroczyli siódmy krzyż życia, ażeby odbywali kilkukilometrowe podróże i do tego pieszo, do siedziby gromadzkiej rady narodowej. Nie też dziwnego, że przewodniczący Prezydium PRN Adam Chudzikiewicz oraz kierownik USC we Fredropolu Alfred Czarnota udekorowali medałami za długoletnie pożyte MAGDALENĘ i FRANCISZKA

MISIŃSKICH oraz PAULINĘ i MICHAŁA SIETNIKÓW w ich własnych domach, w obecności licznie zebranych członków rodzin.

Misińscy z Nowosiółek przeżyli zgodnie jako małżeństwo 61 lat, wychowali siedmioro dzieci, mają siedem wnuków i prawnuka. Jeden z ich synów zginął jako milicjant w 1945 roku w walce z bandami UP.

Druga para: Paulina i Michał

Sietnikowie są rolnikami z Gruszowej, wychowali dziewięcioro dzieci, doczekali się 22 wnuków i 2 prawnuków.

Akt dekoracji był dla państwa Misińskich i Sietników wrzeszczącym przeżyciem. Przyjemnie jest bowiem mieć świadomość tego, że jest ktoś, kto o nas pamięta, kto docenia nie tylko bohaterские czyny, lecz również codzienny trud zwykłych ludzi.

ma pretensji. Wiadomo — pierwszy po bogu.

Moje statkowe otoczenie tylko czeka, żeby wyjść z portu. Mówi się tu, że jak się wyda „kieszonkowe” — nie ma co w porcie robić.

Na domiar złego ważny pasażer, tzn. matka chrzestna, nie może uciec w sen, bo od godziny 6 taki hałas, jakby do ładowni wrzucono kilka pijanych słoń.

Lekturą tego dnia jest dziennik okrętowy, efektem starań działu hotelowego — biały holenderski chleb i mleko do posiłków. To jedyne co w tym dniu pewne. Chwilowe odprężenie daje

znowu kawa i drink, drink i kawa. A w międzyczasie kawalkada myśli — różnych, niedokończonych, na zmianę z fragmentami obrazów pod zamkniętymi powiekami.

Godzina 21 — koniec załadunku. Zbiorowe westchnienie ulgi.

Godzina 22 — ostatnie formalności załatwione, pilot na pokładzie, odeumowanie, asysta holownika, śluz, zbliża się wylot kanału.

Godzina 24 — „pilot zszedł, jazda morską”. Zegnaj Euro-po Północna — zobaczymy się za miesiąc. Nie, tego nie zdążyłam powiedzieć, ani pomyśleć — wychodząc z kana-

łu zmieniliśmy kurs i dostaliśmy się w szpony wiatru na burzę. Wiedziałam, że to trze'a przeżyć, ale nie wiedziałam, że tak szybko. Przechyliły były tak zwariowane, że wszystkie wszechniej nie umocowane przedmioty w jednej chwili zmieniły położenie i co gorsze zaczęły szalony taniec po kabinie. A moje samopoczucie zrobiło się tak fatalne, że nie byłam w stanie nawet wyobrazić sobie jak dostać się do łazienki, choć pilnie tego potrzebowałam. Dopiero stanowcze stwierdzenie Kapitana (jakże byłam mu wdzięczna, że ponawiał o udzieleniu mi pomocy), iż idąc do łazienki najwyżej poobijam sobie bok, a „morzu oddać trzeba, co mu się należy”, zdecydowało. Puściłam kurczowo trzymany nieruchomy drążek koi, odwiedziłam — używając przenośni — stolicę jedynego z północnych państw, a potem wpełniła na koję dalszy ciąg kołysania przeżyłam w pozycji horyzontalnej.

### I ZNOWU NEPTUN JEST ŁASKAWY

Rano nie byłam zmęczona. Odczuwałam nawet pewnego rodzaju satysfakcję, że zdobyłam jeszcze jedno doświadczenie (kołysanie zdarzało się potem nieraz, ale choroba



Uroczyste zebranie, na którym padło wiele ciepłych słów pod adresem naszego miasta i jego gospodarzy.

# Spotkanie z najlepszymi



Maria Domańska — gimnastyczka SZS.



Mirosław Lewandowski — trener drużyny piłki nożnej „Czuwaju”.



Michał Rabski — ceniony lekkoatleta.

W Klubie Działacza Sportowego i Turystycznego odbyło się spotkanie najlepszych sportowców Przemysła z członkami Prezydium Zarządu Miejskiego ZMS. Impreza okazała się naprawdę udaną i sprawiła wiele satysfakcji zarówno organizatorom jak i wyróżnionym zawodnikom (wytypowały ich macierzyste kluby) oraz ich trenerom, wychowawcom, opiekunom.

W swobodnej i rzeczowej wymianie poglądów na temat przemyskiego sportu na szczególną uwagę zasługują głosy uczestników spotkania, którzy mówili o konieczności prowadzenia takiej pracy wychowawczej i organizatorskiej, aby kształtowała ona u zawodników przywiązanie do własnego klubu i dawała możliwość sportowego wybicia się. W toku dyskusji narzekano trochę na jakość sprzętu i na nie najlepszą często pomoc zakładów patronujących; postulowano również wznowienie od przyszłego roku plebiscytu na najlepszego sportowca ziemi przemyskiej, który w

poprzednich latach był na łamach „Życia” organizowany.

W spotkaniu wzięli udział zawodnicy szczytujący się ogólnym uznaniem za osiągnięcie dobrych wyników, często posiadacze tytułów mistrzowskich federacji sportowych, województwa a nawet kraju:

KKS „CZUWAJ” — Jerzy Busz i Krzysztof Krasucki (piłka nożna), Grażyna Misiak, Michał Rabski i Zbigniew Porębski (lekkoatletyka), Waldemar Klukowski (koszykówka);

MKS „POLONIA” — Jan Duda (piłka nożna), Robert Rydz, Wiesław Dembicki i Jacek Jaszczyszyn (koszykówka), Marek Makar (podnoszenie ciężarów);

RKS „POLNA” Julian Piechota i Jerzy Bogdanowicz (piłka nożna), Marian Wojtowicz i Bogusław Kaebel (strzelectwo), Adam Świstek (siatkówka).

Szkolny Związek Sportowy — Elżbieta i Maria Domańskie (gimnastyka).

Fot. TZ



Pamiątkowe zdjęcie uczestników spotkania.

## TYPUJEMY...

Zarząd RWKS „Polna” zwrócił się do nas z prośbą o wytypowanie 10 najlepszych sportowców tego klubu. Prośbę chętnie spełniamy, głosując w konkursie-plebiscycie na następujących zawodników:

- 1) Ryszard Adamowicz, 2) Jan Kłęsk, 3) Stanisław Kuźmiński, 4) Marian Wojtowicz, 5) Jan Fąfrowicz, 6) Edward Jędruch, 7) Jerzy Bogdanowicz, 8) Adam Rudy, 9) Julian Piechota, 10) Tomasz Urbański. (J)

## Laury dla Leszczawy

— Co mi da wygłupianie się. Ja tam startowałem nie będąc...

— Autor tych słów, młody traktorzysta z Leszczawy, tylko początkowo stał w opozycji na wieść o szykującym się turnieju PGR-ów. Gdy impreza została zapieczętowana ostatni guzik, lokalny patriotyzm nie pozwolił mu na obojętność: najpierw pokonał swego rywala z Malawy w konkurencji zmieniania opony w ciągniku, potem startował w wyścigu w workach...

Inni po całodziennym dniu wyteżonej pracy, potrafili przy świetle elektrycznym plewić przydomowe ogródki i porządkować gospodarskie obejścia, bo przecież i tam mogło zajrzeć jury. Turniej pobudził do działania wszystkich. Leszczawa odniosła za słuzone zwycięstwo. To był mocny atut w konkursie „Wiosna — Lato w PGR”.

organizowanym w ramach II Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych.

Rozstrzygnięto go trzy tygodnie temu. W pionie przedsiębiorstw rolnych województwa rzeszowskiego największą ilość punktów przyznano właśnie Leszczawie. Okazała się ona najlepszą wśród 45 współzawodniczących placówek kulturalnych.

Niemala w tym zasługa prowadzącego świetlicę Józefa Jakubaszki, który rokrocznie wprowadza nowe formy pracy. Duże postępy czynią amatorskie zespoły: teatralny, muzyczny i plastyczny (efektowne maskotki z szyszek i kory drzewnej znajdują się na wystawie okregowej w Rzeszowie). Zaangażowanie dzieci mobilizuje do czynu także rodziców. I w ten oto sposób krzewi się kultura w powiecie.

(al)

W grudniu ubiegłego roku w gmachu Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie odbył się finał ogólnopolskiego konkursu solfeżowego (solfeż — przedmiot stanowiący o zdolnościach i umiejętnościach muzycznych). Brał w nim udział uczniowie liceów muzycznych i szkół muzycznych II stopnia, a wśród nich uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Przemysłu. W ogólnej punktacji nasza szkoła zajęła drugie miejsce po Liceum Muzycznym w Krakowie. Świadczy to o tym, że poziom nauki jest tu wyższy niż w wielu placówkach tego typu istniejących od wielu lat i szczytujących się tradycjami.

## SUKCES PRZEMYSKIEJ SZKOŁY I JEJ UCZNIOW

Dyrektorowi szkoły i nauczycielom składamy gratulacje. Zasłużyli na nie również uczniowie — finaliści konkursu: Ewa Śmigiełska za zajęcie II miejsca, Wojciech Czyż — za zajęcie V miejsca i Tadeusz Dobrowolski — X miejsce.

## Z KOLEGIUM K. A.

Za zakłócanie porządku publicznego w stanie nietrzeźwym Kolegium Karno-Administracyjne przy Prezydium MRN, działając w trybie przyspieszonym, wymierzyło obwinionym wysokie grzywny:

Janowi Tęczy (s. Antoniego, ur. w 1932 r.) — 2 400 zł z zamianą na 60 dni aresztu za śpiącego;

Edwardowi Kozakiewiczowi (s. Józefa, ur. w 1938 r.) — 2 000 zł z zamianą na 50 dni aresztu;

Kazimierzowi Maślance (s. Józefa, ur. w 1947 r.) — 2 600 zł z zamianą na 65 dni aresztu.

Podanie powyższych orzeczeń do publicznej wiadomości jest karą dodatkową o znaczeniu wychowawczym.



## CZAR TELEWIZJI

Byli sobie dwa małżeństwa: Irena i Czesław Malinowscy oraz Piotr i Dorota Kowalscy — czego nie należy łączyć z żadnymi Kowalskimi ani Malinowskimi, gdyż wymienieni nazywają się w rzeczywistości zupełnie inaczej.

Małżeństwa te zamieszkiwały w sąsiedztwie i często się odwiedzały. Irena pozyczała sól od Doroty, to znów Dorota cukier od Ireny, a to Czesław wypił z Piotrem, albo Piotr z Czesławem, i jakoś przyjaźń kwitła...

Ponadto państwo K. zapraszali państwo M. na herbatkę, a państwo M. państwo K. na kawę, z czego jedni i drudzy chętnie korzystali, pijąc za

każdym razem wódkę; bardzo elegancko brzmiał imię „wpadnijcie do nas na kawę”, niż „przyjdźcie do nas na wódkę”.

Pozostali sąsiedzi (rzecz, trzeba dla ścisłości dodać, dzieje się w nowym budownictwie) zaczęli coraz częściej narzekać na te zaprzyjaźnione rodziny, gdyż po każdej takiej „herbatce” rozlegały się tam chórnie śpiewy i choć chór liczył tylko cztery osoby, ale wzmocniony alkoholem brzmiał nie tyle może donośniej, co przez raźliwiej od największego chóru łącznie z kapelą.

Pewnego razu Piotr K. poprosił Czesława M., aby ten zechciał pomóc mu w prze-

transportowaniu nowo zakupionego telewizora.

— Jakże się cieszę — powiedział Czesław — że będziemy mieli telewizor!

Następnie obaj udali się do sklepu i w jakimś czasie później telewizor (cena ponad 12 tysięcy złotych) znajdował się już w mieszkaniu Kowalskich.

Na pierwszy telewizyjny wieczór zaproszeni — zostali państwo Malinowscy.

Przyszli oczywiście z wódką, ale przynieśli również bukietik kwiatków, dając tym wyraz niezwykłości owe go telewizyjnego wieczoru. Na stole zjawiała się wytworniejsza niż zwykle zagryzka (nie można bowiem powiedzieć, aby w czasie owych towarzyskich wizyt uczestnicy ich jedli — oni po prostu zagryzali) i pan Piotr, jako nie tylko gospodarz domu, lecz od kilku chwil równocześnie właściciel największej (nie tylko w tym dniu) atrakcji, wznosił pierwszy toast:

— Zeby nam grał, jak skurczybyk! — powiedział pięknie i tajemniczo, gdyż nikt z obecnych nie słyszał nigdy grającego skurczybyka.

Następnie włączono aparat...

Zamrugano, zatrzeszczano i na ekranie pojawiła się twarz spikerki.

— Hurrria!!! — wykrzyknęli widzowie i natychmiast kielichy poszły w górę.

Oblewano ten nowy nabytek, nie odrywając się prawie, gdyż wstuchiwano się akurat w arcyciekawą gadankę na temat wpływu nawozów azotowych na kolor korzenia marchewki. Później jakiś młody mężczyzna z wrodzoną wadą wymowy gawędził o spotkaniu kominiarzy z piekarzami. W tym jednym przypadku dodatkową atrakcją było również to, że w dotychczasowej audycji filmowej, bohaterowie spotkania byli w naturalnych kolorach: czarno-białych.

Gdzieś około godziny 22 program telewizyjny się kończył, podobnie zresztą jak i państwo Kowalscy oraz Ma-

linowscy. I wtedy stała się rzecz straszna, która przewalała tę, wydawałoby się, do gona przyjaźń obu małżeństw.

Oto kompletnie pijany Czesław M. burknął coś niemiłego pod adresem naszej ulubionej telewizji, a następnie chwycił stojącą obok ciężką popielniczkę i z całej siły rzucił nią w ekran. Rozległ się trzask, huk, posypały się iskry — i telewizor przestał istnieć.

Być może udałoby się zatłumaczyć wszystko polubownie, gdyby gospodarz i zarazem były właściciel telewizora nie pobił swego gościa, a gość zechciał nazajutrz wyrównać wyrządzoną szkodę. Ponieważ jednak tak się nie stało, sprawa znalazła się na wokandy sądowej.

Jeśli nawet tyle się ostatnio mówi o rzeczowej i twórczej krytyce, to pan Czesław Malinowski mimo wszystko trochę przesadził...

JAN M.

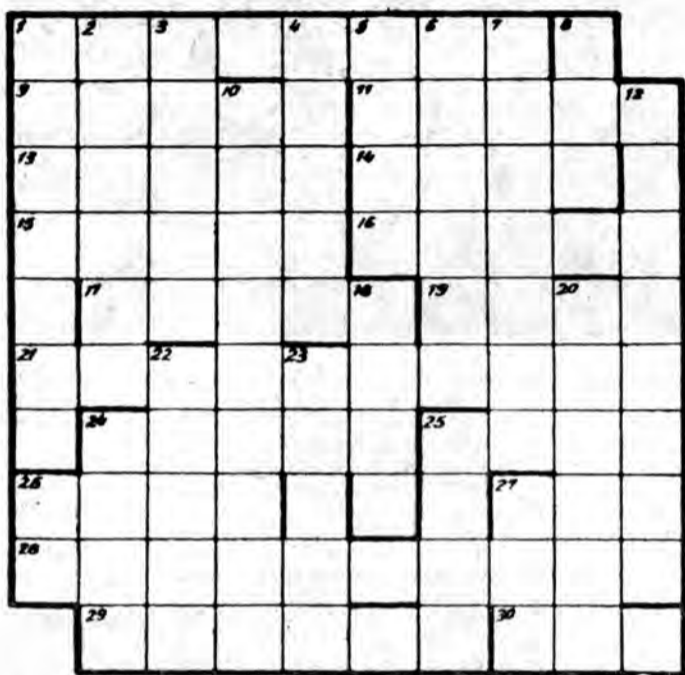




Fot. J. LESNIEWSKI



# KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) doraźna pomoc finansowa, 9) popularna tkanina ubraniowa, 11) lampas, 13) znalazł zastosowanie m. in. w medycynie, radiolokacji, 14) gaz, 15) uczęszcza do ósmej klasy, 16) faworyt, protegowany, 17) jednostka pływająca, 19) waga opakowania, 21) człowiek wyrachowany, 24) nie zrywał jej, zanim nie sprawdził jakości towaru, 25) taniec, 26) budynki, 27) jezioro w Turcji, 28) towar bez niego traci na wartości, 29) pochylina w stoczni do wodowania statków, 30) prawy dopływ Wołgi.

PIONOWO: 1) flek, 2) stan w USA, 3) gór, lub włosów, 4) waluta naszych sąsiadów, 5) tylna część samolotu, 6) np. „Nowiny Rzeszowskie”, 7) antonim homeopaty, 8) rzeka opisywana przez Szolochowa, 10) część holarctyki, tj. obszaru zoogeograficznego obejmującego całą Europę, północną Afrykę, Azję (bez południowej części Półwyspu Arabskiego, Hindostanu, Indochin i Chin południowych) oraz Amerykę Północną (bez wybrzeży Meksyku), 12) atak, 18) wierzchnia część stołu, 20) pracuje na roli, 22) twierdzenie pomocnicze, 23) wrzątek, war, 24) rasa psa azjatyckiego, 25) lekka przeźroczysta tkanina, 27) czeskie „tak”.

Termin nadsyłania rozwiązań 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych. J. P.

# PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

Niedziela, 8 stycznia 1882 r. TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”.

● Dom burmistrza naszego p. Dr Aleksandra Dworskiego nawiedziła ciężka żaloba. Synowa jego, żona dzierżawcy dóbr Sielec pod Przemyślem, Ewa z Wołskich, zmarła po nader długich cierpieniach w dniu 2 bm. Młoda ta, bo zaledwie 22 lat licząca niewiasta, była dla swej słodczy charakteru i wybornego wychowania ozdobą tutejszych towarzyszt, toteż śmierć jej wywołała nieklamany żal. Pokój cieniom zacnej niewiasty!

● Na wiadomość o wypadkach warszawskich przestał nasz burmistrz następujący te legram: Jasnie Wielmożny prezydent Miasta Warszawy. Racz JW Prezydencie przyjąć wyrazy głębokiego współczucia i ubolewania z powodu ostatnich wypadków, jakimi dotknięci zostali mieszkańcy Warszawy, które w imieniu miasta Przemyśla przesyłam.

Naczelnik miasta Przemyśl Dr Dworski\*).

● Burmistrz naszego miasta przesyła nam następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Dla ofiar katastrofy w Warszawie bez różnicy wyznania składam kwotę dziesięć zł w. a., którą Szanowna Redakcja przyjąć i razem z innymi datkami, jakie spodziewam się wpłynąć do obywatelskiego komitetu w Warszawie, po stać raczy. Z poważaniem A. Dworski.

● W dniu 1 stycznia 1882 roku obchodzono w pałacu Miżyńskim niezwykłą uroczystość, albowiem w tym dniu odbył się chrzest nowo narodzonego księcia. Chrzestnymi ojcami byli: Hr. Zamojski i ks. Lubomirska, ks. Hieronim Lubomirski i Hr. Zamojska. Aktu chrztu dopełnił ks. Głodkiewicz, proboszcz miejscowy. Temu aktowi byli przytomni wszyscy oficjaliści oraz deputacja do tego skarbu należących gmin. Czula przemowa X. Głodkiewicza wszystkich głęboko wzruszyła. Na ostatku była dana dla wszystkich uczta, w której i liczni włościanie udział wzięli. To obejście się dworu z włościanami mile zrobiło na nich wrażenie, uważają oni bowiem, że dziedzic widzi w nich młodszych braci.

\* Telegram nawiązuje do pogromu Żydów, w wyniku którego poniosło śmierć wiele osób. Zniszczono dużą ilość szynków i sklepów.



## STYCZEŃ

5	Edwarda, Szymona
środa	1969 — „Wenus 5” i „Wenus 4” na orbicie
6	Kacpra, Melchiora, Baltazara
czwartek	
7	Juliana, Lucjana
piątek	
8	Seweryna, Mściława
sobota	1946 — Otwarcie I sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych
9	Juliana, Marcjanny
NIEDZIELA	
10	Jana, Wilhelma
poniedziałek	
11	Feliksa, Honoraty
wtorek	

Dłużej świat zima ziębi niż lato zagrzewa.

Zima starym dokucza, a młodych naucza.

Gdy na Trzech Króli drzewa śniegiem kryte, znaczą się w roku plony obfite.

Gdy na Trzech Króli mrozem trzyma, będzie jeszcze długa zima.

# AFORYZMY

Najlepszą rzeczą, jaką można zrobić dla dziecka, jest nauczyć je radzić sobie samemu (J. H. PESTALOZZI).

Nie dosyć wiedzieć, trzeba umieć zastosować. Nie dosyć chcieć — trzeba czynić (J. W. GOETHE).

Długa jest droga nauczania poprzez przepisy i przestrogi. Prostsza i skuteczniejsza przez przykłady (SENEKA).

Bo ten jest cel wychowania, aby ludzie byli dobrzy (SEBASTIAN PATRYCY).

wybrał: J. K.



Sekretarka do przyjaciółki: — To już mój czwarty dyrektor...



— Ty lobuzie, gdybyś się uczył, dziś byłabym panią doktorową!

# ZYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Warwńskiego 15. Telefony 22-00, 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmuje PUPiK „Ruch”, placówki pocztowe. Ogłoszenia Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 37, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji. Prenumeratę „Zycia Przemyskiego” na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-8-100024. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc.

Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW Prasa w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne. W-3